Cena egz. 10 gr
Rok V Tarnów, dnia 11 kwietnia 1937 r. Nr 15

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Życie współczesne wyplatają radosne i bolesne dni. Wiernym przy boku Dobrego Pasterza podwajają się radości, a smutki maleją. Wobec wilczego wycia bezbożnictwa coś się nagle załamuje w duszach dawniej opancerzonych materializmem. Zarysowuje się w społeczeństwie tęsknota i krzyk za Dobrym Pasterzem-Chrystusem, któremu by można jak syn marnotrawny rzucić się w ramiona, kiedy życie grozą przejmuje, a najemnicy Wschodu, ludzie-barbarzyńcy szaleją. Wszyscy czują, że z Chrystusem zwycięstwo!

Najpotrzebniejsza książka

W ostatnich tygodniach myśli nasze stale ulatywały do tych odległych czasów i tych miejscowości Ziemi Świętej, gdzie się rozegrały najważniejsze, przełomowe w dziejach ludzkości wypadki. Każdy starał się jak najwyraźniej i najżywiej przedstawić sobie w duchu postaci, obrazy i sceny tego jedynego dramatu, w którym dokonało się odkupienie świata. Gorące uczucia wiary i miłości ku Zbawicielowi domagały się bowiem koniecznie jakby swego uzupełnienia, oparcia w widoku tych miejsc i ludzi Betanii, Jerozolimy, góry Oliwnej, Golgoty, Emaus, gdzie się to wszystko działo.

Przyznajmy się jednak, że nie zawsze umysł i wyobraźnia mogły to tak naturalne pragnienie serca zaspokoić. Mimo najlepszych chęci i wysiłków wielu może nie potrafiło dokładnie i jasno odtworzyć sobie tych wystąpień, nauk i cudów Zbawiciela, które wypełniły ostatnie dni Jego życia, przebiegu procesu Jego i śmierci, oraz tych wypadków, które nastąpiły po zmartwychwstaniu. W pamięci gdzieś pozostały wprawdzie niejednemu jakieś rozleciałe strzępy wiadomości z nauki i lektury ewangelii z dawnych lat, jeszcze ze szkoły powszechnej, lub z zasłyszanych niekiedy uważniej jej wyjątków, czytanych zawsze w kościele przed kazaniem, lecz trudno z tych wyblakłych resztek wytworzyć sobie pełny i żywy obraz tych wielkich dni.

Toteż przenosząc się myślą w te odległe, a chrześcijaninowi drogie czasy i miejsca święte, co były tłem dla działalności Zbawiciela, chcąc sobie uzmysłowić i uporządkować najważniejsze choćby wydarzenia z Jego życia, najczęściej albo **fantazjujemy, pozwalamy naszej wyobraźni sklejać dowolnie obrazy i sceny, może plastyczne i barwne, ale które niewiele mają wspólnego z tymi wiernymi opisami, jakie nam podają w czterech ewangeliach ówcześni, naoczni świadkowie czynów i nauk Chrystusa;** albo też z braku czy to żywszej fantazji, czy koniecznego zasobu pewnych, chociażby fragmentarycznych wiadomości, śledzimy zmęczoną myślą tylko zatarte, mgliste zarysy jakiejś bezładnej, nieokreślonej bliżej akcji.

Nie trzeba chyba wykazywać, jak bezowocne, a nawet niebezpieczne dla naszego religijnego życia są tego rodzaju wyobrażenia, odchylenia i niedomogi. Swobodne snucie dowolnych obrazów i zmyślań na tle niedostatecznie znanych urywków z opowieści ewangelicznych **grozi całkowitym nieraz starciem z nich ich istotnego znamienia — świętości;** przedstawienia tracą stopniowo coraz więcej treść i barwę religijną, **stają się na pół lub zupełnie świeckie, często wprost pogańskie.** Myśli i uczucia religijne, co miały w rozpamiętywaniu tych wielkich, tajemniczych wydarzeń znaleźć wzbogacenie i podniesienie — doznają spłycenia, a często nawet niepoważnej rozrywki w tej swobodnej, bezkarnej grze wyobraźni.

W drugim znów wypadku, kiedy nabożnym rozważaniom i uczuciom nie możemy zapewnić oparcia, niejako materiału w postaci poglądowego odtwarzania biblijnych postaci, scen, cudów, nauk — wówczas nasze religijne przeżycia tracą swą siłę, polot, stają się jakieś anemiczne i szablonowe. Nie odnawiamy ich bowiem, nie zasilamy tą najcenniejszą i najżywotniejszą treścią, zaczerpniętą z pierwszorzędnego, najczystszego i najpewniejszego źródła, jakim są opowiadania ewangeliczne, nie ilustrujemy naszych myśli, pragnień i postanowień tą najzbawienniejszą akcją, historią Zbawiciela, którą z taką wiernością, prawdą i plastyką przedstawiają cztery ewangelie.

Toteż stała, systematyczna, uważna lektura Pisma świętego, zwłaszcza Nowego Testamentu, jest dla naszego religijnego życia i pogłębienia konieczną. Najprzystępniej i najwięcej wzbogaca ona nasz umysł w podstawowe prawdy nauki Chrystusa, na żywych przykładach z Jego najświętszego życia kształtuje i udoskonala naszą wolę, pamięć i wyobraźnię naszą pod względem religijnej treści tak nieraz pustą i nie twórczą wypełnia najpiękniejszymi obrazami biblijnymi, które — jak widzieliśmy — tak ważną rolę spełniają w podtrzymywaniu i zasilaniu nabożnych uczuć, rozmyślań, modlitw.

U nas niestety **zwyczaj czytania Pisma świętego jest w całkowitym zaniedbaniu. Na palcach można by zliczyć ilość egzemplarzy biblii po naszych wsiach,** gdy tymczasem powinna się znajdować w każdym katolickim domu. Jedynie spotyka się gdzieniegdzie sterane podręczniki, zawierające zresztą tylko ubogi wybór niektórych ustępów, przeznaczonych dla dzieci szkolnych. Wolne godziny w niedziele i święta spędza się przeważnie na bezużytecznym gadulstwie, plotkowaniu i żartach, a nie pamięta się o przeznaczeniu choćby kilkunastu minut na skupione przeczytanie paru stronic z ewangelii z odpowiednim objaśnieniem. Stąd też znajomość Pisma świętego jest u nas katolików świeckich o wiele słabsza, niż u protestantów, u których jego czytanie jest w powszechnym zwyczaju, zwłaszcza w niedziele. Wiadomo, że np. w Anglii w niedziele nawet teatry i kina są zamknięte, a wszyscy spędzają czas w kole rodzinnym, całe godziny poświęcając na odczytywanie i wnikanie w sens biblii. **U nas nawet wśród sfer wykształconych, chcących uchodzić za t. zw. inteligencję katolicką, nieznajomość Pisma świętego, tak Starego, jak i Nowego Testamentu, jest wprost rażąca.** (Jeszcze gorzej przedstawia się znajomość katechizmu). Osławiona nasza metoda poznawania wszystkiego dorywczo, powierzchownie, „po łebkach", a nie gruntownie, systematycznie, jak we wszystkim, tak i w tej dziedzinie objawia się aż nazbyt wyraźnie.

Stan ten musi koniecznie ulec zmianie. **Lekturę Pisma świętego winniśmy wprowadzić w stały niedzielny i świąteczny nasz program.** Ułatwiają to dziś w pewnej mierze tygodniowe czasopisma katolickie, które zwykle umieszczają przeznaczony na dany tydzień ustęp z Ewangelii wraz z zwięzłym objaśnieniem. Nie wystarczy jednak do tego się ograniczyć. Należy koniecznie posiadać u siebie w domu zatwierdzone przez władze kościelne pełne wydanie czterech ewangelii, oraz przynajmniej w wyborze księgi Starego Testamentu. Nie trudno się o nie wystarać. Odpowiednich, tanich wydań, opatrzonych, koniecznym dla właściwego zrozumienia tekstu, przystępnym objaśnieniem, ukazało się w ostatnich czasach kilka. Trzeba tylko zdobyć się na ten wysiłek, nabyć na własność najpotrzebniejszą książkę i wówczas jak najczęściej wnikać w jej nieprzebrane bogactwo najwyższych prawd, jej świętością, mądrością i mocą ożywiać i uszlachetniać swój umysł i serce.

M. S.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 2 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

Wonczas rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje, lecz najemnik i który nie jest pasterzem, — którego nie są owce własne — widzi wilka nadchodzącego i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest Pasterz dobry i znam moje, i znają mnie moje, jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca; a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł. I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz

(Jan 10)

■

Wiara i życie

Wierzyć we wszystko, wierzyć mocno — na to jeszcze łatwiej się zdobywamy. Ale żyć tak, jak wiara uczy — jakże nam nieraz trudno. Jak bardzo trudno! A tu pisze św. Jakub: „Jeśli ktoś mówi, bracia moi, że ma wiarę, a nie ma uczynków, cóż z tego? Czy wiara może go zbawić? A jeśli brat i siostra byliby nadzy i nie mieli chleba powszedniego, a powiedziałby im kto z was: idźcie w pokoju, zagrzejcie się i najedzcie się, czy to zdałoby się na co, gdybyście im nie dali tego, co ciału potrzebne? Tak samo ma się rzecz z wiarą: jeśli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie... Jak bowiem ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa... Z uczynków usprawiedliwiony bywa człowiek, a nie z samej wiary". (2, 14—16, 24, 26).

Nie wystarczy do zbawienia sama wiara, trzeba żyć według wiary. „Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech". (Mat. 7, 21). Ludzie, którzy nie żyją tak, jak wiara wymaga, będą potępieni na sądzie ostatecznym. Za czyny dobre, za życie dobre będzie Bóg wtedy wynagradzał. Kto przyniesie na sąd Boży samą tylko wiarę — bez uczynków dobrych — ten nie znajdzie miłosierdzia.

Wiedzieć tym, przejąć się tą prawdą winien każdy, ale już szczególnie — my Polacy. Wiadoma to rzecz, że naród polski jest bardzo religijny, wierzący — ale mało cnotliwy. Pięknej, żywiołowej wierze nie odpowiada bardzo często życie. Kilka przykładów. Ci sami ludzie, którzy pilnie uczęszczają na Mszę św., na nabożeństwa rozmaite — nie wstydzą się kraść, a kradną nie dlatego, że ich nędza ostatnia do tego skłania, ale że się cudza rzecz przyda... Wraca raz z kościoła, ze Mszy św. jeden katolik — na drodze znajduje cudzą rzecz, która wypadła z wozu, jadącego przed nim. Zamiast zwrócić właścicielowi — zatrzymuje ją dla siebie, że to niby „Pan Bóg go opatrzył". Przyjechali raz na rekolekcje chłopcy. Wyspowiadali się, przyjęli Komunię św. — a wyjeżdżając poucinali sznury, wiszące w oknach, by związać swoje pakiety. A w domu „przydadzą się sznury na bat"...

Weźmy inną stronę życia. Idzie pewien człowiek do urzędu i bierze ślub cywilny — i potem dalej uczęszcza regularnie do kościoła katolickiego. Wydaje mu się, że wszystko w porządku. Inny przystępuje do spowiedzi, nawet częściej niż raz w roku, ale to mu nie przeszkadza, że dzieci mieć nie chce i rozmaitych w tym celu używa niecnych sposobów. Jeszcze inny słyszy w towarzystwie krzywdzącą mowę przeciw papieżowi, biskupowi, kapłanom i przytakuje — a jednak uważa się za wierzącego katolika. Albo czyta pisma, książki wyraźnie bezbożne, zakazane przez Kościół — i sądzi, że jest porządnym katolikiem.

I tak można by przytaczać rozmaite przykłady, świadczące o tym, jak nieraz od wiary odbiega życie. Jakoś dziwnie niektórzy — jest ich niestety wielu — potrafią niekatolickie, nieraz wyraźnie gorszące postępki, pogodzić z piękną i wzniosłą wiarą, którą wyznają. Sprawdza się po dzień dzisiejszy, co przed wiekami powiedział o Polakach ks. Piotr Skarga: „Wiarę mają katolicką — a ręce heretyckie". Żeby to choć ręce — często myśli, pragnienia, postępki... i to już nie heretyckie, ale wprost pogańskie...

Nie może tak być — „nie można dwom panom służyć", nie można świecić Bogu świeczki, a równocześnie i diabłu — choćby ogarek.

Nie może istnieć w życiu naszym katolickim taka dwoistość, taka rozbieżność. Wiara bez życia — nie ma wartości w oczach Boga. Jeżeli chcemy u Boga znaleźć łaskę i zbawienie — pracujmy nad tym wszędzie, u siebie i wokoło siebie, aby wierze naszej odpowiadało życie. **P.**

■

KALENDARZYK

Kwiecień

11. N. **2 po Wielk., św. Leon Wielki,** papież (440 — 461) znakomity mówca, pisarz i nauczyciel Kościoła.
12. P. **Św. Juliusz** papież, odznaczał się wielką dobrocią i łagodnością. Już w r. 354 spotyka się jego imię w spisie świętych.
13. W. **Św. Hermenegild,** król, męczennik. Poniósł śmierć męczeńską z rozkazu swego ojca w r. 588 za stałość w wierze.
14. Ś. **Opieki św. Józefa, św. Justyn,** jeden z pierwszych pisarzy chrześcijańskich, gorliwy obrońca wiary. Zmarł śmiercią męczeńską w Rzymie ok. r. 165
15. C. **Św. Anastazja,** umęczona za czasów Nerona.
16. P. **Św. Benedykt, Józef Labre,** ur. we Francji w r. 1748 prowadził życie pokutnika-żebraka. Zmarł w Rzymie.
17. S. **Św. Anicet,** papież (157 — 168) rodem z Syrii. Zmarł śmiercią męczeńską.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie: N. N. z Rzędzina 2 zł., p. Anastazja Bogacz 10 zł., N. N. z Tarnowa 4 zł., A. Z., Tarnów 5 zł.

Na Przytulisko SS. Albertynek: N. N., Tarnów 1 zł.

Bóg zapłać.

Dbajmy o zdrowie na wsi

— Kogo tak, matko, szukacie?

— Oj, jakiego doktora... Pokazali mi, że w tej kamienicy mieszka, ale nie mogę trafić... Chłopak mi już dawno chory, kaszel go trapi, schnie... Do człowieka już mało podobny... a tu o złotego tak trudno. Sprzedałam cielątko. Kupiłam mu ciepłe łachy, bo się trzęsie... i do doktora idę po radę.

— Dawno chory?

— Już minęło pół roku i nic nie lepiej. Przeziębił się raz, a potem znowu. Powiadają, że to są suchoty i że już nie wyzdrowieje. Taki był zdrowy, aż hej... a teraz kosteczki na nim...

— Żebyście się wcześniej poradzili, możeby pomogło, ale teraz, gdy się choroba rozwinęła, będzie pewnie trudno.

— Mocny Boże, a za co? Nie ma nawet na przyodziewek. Mówię wam... bieda aż skwierczy.

— Przyjmijcie tę odrobinę na poprawę dla syna.

— Panie Boże wielki zapłać!... Niech Bóg da zdrowie!... Ucieszy się mój Józek!

* * *

Zaczyna się zwykle od przeziębienia... a kończy gruźlicą, śmiercią.

Gruźlica, czyli powszechnie zwane suchoty, ten straszny wróg, wyrządza olbrzymie szkody w ludziach. **Rocznie umiera w Polsce na suchoty około 100 tysięcy ludzi, a choruje około miliona, czyli jeden na 32 ludzi.** Ojczyzna traci dzieci, młodzież, ludzi w sile wieku. Ile przeżyje taki biedny suchotnik w ciągu długich miesięcy choroby! „Nie tylko kaszel, co nie daje usnąć w nocy, nie tylko ból i gorączka, co pali jak ogniem i osłabienie, które nie pozwala dźwignąć się z łóżka, gnębią chorego, ale i myśli beznadziejne o żonie i dzieciach, o słońcu, o ubogim, ale własnym domku, o gniadym... o wszystkim co drogie i miłe i co trzeba porzucić może jutro, może na św. Piotra i Pawła, może jak będą kopać ziemniaki"...

Choroba ta powstaje bardzo często z niedostatecznie wyleczonego przeziębienia, z braku odpowiedniego odżywiania się. I jedno i drugie czyni organizm ludzki mało odpornym na zarazki, które rozsiewają chorzy na gruźlicę.

W dzisiejszych warunkach wiejskich wiele przyczyn składa się na obniżenie zdrowotności i odporności organizmów. Nędza na wsi tak się pod strzechami rozwielmożniła, że wielu nie ma nawet ciepłego ubrania, butów. Drogi nasze świecą kałużami, wybojami. Trzeba po prostu ludzi ze stali, żeby w mokrej porze jesiennej, chodząc choćby tylko koło wozu z ziemniakami, burakami w lichej, wiatrem podszytej przyodziewce, nie przeziębić się.

Wybierając się do miasta, czy na jarmark, musi chłop przebyć długą drogę po błocie, wodzie i kałuży. Spoci się, zmęczy, a potem ostygnie, zmarznie i przeziębi się. Jadący wozem na głównej nieraz szosie muszą schodzić z wozu, brnąć po błocie, bo konie i próżnego wozu wyciągnąć nie mogą. W rozmowie z ludźmi najczęściej słychać skargi, że przeziębiają się z wyżej wymienionych przyczyn.

Ponadto odżywianie na wsi jest marne, jałowe, a wielu — zwłaszcza na przednowku — głodem przymiera.

Chcąc ratować zdrowotność wsi, trzeba koniecznie poprawić byt chłopa, dopomóc wszystkimi możliwymi sposobami do wzmożenia kultury roli i zwiększenia jej wydajności. Nawozy sztuczne są dotąd zbyt drogie i ogół wsi na ten wydatek zdobyć się nie jest w stanie.

Naprawa dróg i ich stała konserwacja jest palącą potrzebą nie tylko ze względów gospodarczych, ale i zdrowotnych. Nie wystarczy tu doraźne załatanie wyboi na drodze, ale trzeba zorganizować systematyczną, ogólną pracę drogową. Do tego powinny się władze zabrać energicznie.

Nie można poprzestać na tym, żeby o kulturze wsi mówić i pisać, ale trzeba do tego rękę przyłożyć, zaczynając od tego, co się najbardziej narzuca w oczy.

Do zdrowotności wsi wiele się przyczyni higiena.

Roznosicielem wszelkich zarazków jest człowiek chory. Wraz z plwociną wydostają się z jego ust zarazki. Wyschnięta plwocina w porze suchej przenosi się z kurzem, który wdychają inni.

Rozszerzaniu się gruźlicy sprzyjają przeludnione, wilgotne, nie przewietrzane mieszkania. Sprzyja również bardzo nadużywanie trunków.

Jakież środki ostrożności powinniśmy stosować, żeby uniknąć zarażenia się gruźlicznego?

Trzeba przede wszystkim uważać, żeby się nie przeziębić. Po powrocie z pracy, miasta, jarmarku należy umyć ręce. Powinno się je myć przed każdym jedzeniem, bo zarazki przenoszą się na chleb, jeśli go krajemy nie umytymi rękami. Mając chorego w domu, nie trzeba dopuszczać do tego, żeby chory, czy chora przebywali, lub spali wspólnie z dziećmi. Chory winien mieć spluwaczkę, nigdy nie pluć na podłogę. Mieszkanie należy często przewietrzać, tak w lecie, jak w zimie.

Małym dzieciom powinno się zawsze podawać mleko tylko gotowane.

Ponieważ gruźlica nie zaraz człowieka kładzie do łóżka, ale rozwija się powoli, byłoby rzeczą wskazaną, żeby wcześnie zasięgnąć rady i pomocy lekarskiej. I właśnie z tą pomocą lekarską na wsi jest tragedia z racji odległości lekarza i środków materialnych. Przyjazd lekarza do chorego na wsi jest rzadkim zjawiskiem. Wyjątkowo może sobie ktoś na to pozwolić. Ileżby można było uratować przedwcześnie zgasłych dzieci i ludzi w kwiecie wieku, gdyby ich lekarz w początkach choroby zbadał i odpowiednie środki zalecił. Ze względu na wielkie zubożenie wsi i brak dogodnej komunikacji do miasta, kiedy ktoś słabujący boi się wybrać w podróż, żeby na wybojach ducha nie wyzionąć, szereg dolegliwości w stadium początkowym lekceważy się zupełnie w przekonaniu, że to jakoś przejdzie...

Trzeba jak najrychlej rozwiązać tę palącą kwestię. Słyszymy o „Lotnych Ośrodkach Zdrowia", stworzonych niedawno w woj. krakowskim. Należy je rozszerzyć i uprzystępnić biednym ludziom korzystanie z porady i pomocy lekarskiej. Rozwijające się biura parafialne **„Caritas"** przy dobrej woli ofiarnych członków, będą mogły także poza podaniem głodnym chleba, podać także choć w szczupłej mierze lekarstwa, których tak na wsi brak.

R.

Co to jest gruźlica płuc

Gruźlicę szerzy bakteria, zwana prątkiem (laseczniikiem) Kocha, od nazwiska wielkiego uczonego Roberta Kocha, który ją wykrył w 1882 roku. Lasecznik Kocha atakuje organizm człowieka i może się usadowić wszędzie, w każdej tkance ustroju: jest gruźlica kości, skóry (wilk), gruczołów chłonnych, opon mózgowych, nerek, pęcherza moczowego, jelit, gruźlica płuc (suchoty). W miejscu zadziałania lasecznika powstaje guzek — gruzełek (stąd nazwa „gruźlica"), który powoli niszczy tkankę i zmienia się w białą masę serowatą — „serowacieje", następnie rozpada się, albo ropieje. Sąsiednie gruzełki zlewają się w większe ogniska. Najczęściej lasecznik dostaje się do płuc, wywołując suchoty, gruźlicę płuc.

Prątek gruźlicy posiada dwie cechy charakterystyczne: dużą żywotność, nawet poza ustrojem bardzo długo, aż do roku, zachowuje zdolność do życia i bardzo powolny wzrost. Choroba rozwija się bardzo powoli i skrycie. Chory na gruźlicę traci stopniowo apetyt, łatwo się męczy, chudnie, poci się, lekko pokaszluje, ma podniesioną ciepłotę, szczególnie wieczorami. W początkach choroby ogólna poprawa warunków życia: odpoczynek, dobre odżywianie, przebywanie na świeżym powietrzu — wzmaga odporność organizmu i umożliwia zwalczenie choroby. Organizm ludzki posiada duże możliwości zwalczania choroby, odkładając w ogniskach chorobowych sole wapniowe, jak gdyby zamurowywując powstałe ubytki płuc. Jeżeli jednak choroba opanuje organizm, objawy chorobowe się nasilają, coraz większe partie płuc są zajęte. Jeśli rozpadający się gruzełek zniszczy ściankę naczynia krwionośnego i prątki gruźlicy dostaną się do obiegu krwi, gruźlica staje się chorobą całego ustroju, która w ciągu paru tygodni może spowodować zgon.

O ile badanie mikroskopowe wykryje w plwocinie chorego prątki, to mamy do czynienia z gruźlicą otwartą; gdy plwocina chorego prątków nie zawiera — mówimy o gruźlicy zamkniętej. Chorzy z gruźlicą otwartą, tak zwani prątkujący, są niebezpieczni dla otoczenia. Ich plwocina jest rozsadnikiem gruźlicy. Już podczas rozmowy, czy kaszlu, drobne kropelki śliny mogą przenosić bakterie na zbyt blisko znajdujące się osoby. Toteż w czasie kaszlu należy usta bezwzględnie zasłaniać chustką, albo ręką, aby zapobiec rozpryskiwaniu się bakteryj. Gruźlica szerzyć się może także przez wspólne z gruźlikiem naczynia do jedzenia, przez bieliznę, którą wobec tego należy oddzielnie prać i długo gotować, najlepiej z dodatkiem sody. Ale najważniejszym źródłem zarazy jest plwocina. Gruźlik zawsze powinien spluwać do spluwaczki, napełnionej jakimś płynem dezynfekującym, np. 5% roztworem karbolu. Plwocina wysuszona, unosząca się w powietrzu, podczas wdechu dostaje się do płuc i dalej szerzy gruźlicę. Gruźlik po odkaszlnięciu nie powinien plwociny połykać: zarazki, zawarte w plwocinie, przenoszą gruźlicę z narządu oddechowego do przewodu pokarmowego, a gruźlica jelit, pogarszając możliwości dobrego odżywiania chorego, utrudnia powrót do zdrowia.

Na specjalne niebezpieczeństwo narażone są dzieci, przebywające we wspólnych izbach z gruźlikami prątkującymi. Im bliżej podłogi, tym więcej prątków zawiera kurz. Dziecko wszystkiego dotyka rączką, którą później niesie do ust. Toteż prawie każde dziecko robotnicze nie uniknie zetknięcia się z gruźlicą. Tak zwane zołzy, skrofuły, objawiają się w postaci wyrzutów skórnych na twarzy i głowie, powiększenia gruczołów chłonnych szyi i okołooskrzelowych, uporczywych nieżytów spojówek ocznych, ropieniem z uszu — i są łagodną postacią zakażenia gruźliczego. Słońce, powietrze, tran, dobre odżywianie mogą powrócić dziecku zdrowie. Olbrzymi odsetek dzieci ginie jednak w ciągu pierwszych lat życia.

Do walki z gruźlicą powołane są poradnie przeciwgruźliczne, sanatoria różnego typu i oddziały szpitalne dla gruźlików. Wszyscy z niewytłumaczonymi objawami zaburzeń zdrowia, a wyliczonymi już, jako objawy początkowe gruźlicy, powinni poddać sprawdzeniu stan swego zdrowia w poradni przeciwgruźliczej. W razie stwierdzenia gruźlicy przez lekarza poradni, poradnie obejmują stałą opiekę lekarską nad chorym i jego rodziną. Jeżeli zgłoszenie nastąpiło dostatecznie wcześnie, zawsze jest nadzieja uratowania życia i zdrowia.

P. Z. P.

Z życia

Wolnomyślna higiena

Dwaj panowie rozmawiają w pociągu o szpitalu. Jeden z nich właśnie przebył operację i wracał do domu. Rozmowa potoczyła się wkrótce na temat krzyżów w salach uniwersyteckich.

— Wie pan co — zaczął pierwszy. — Wszędzie krzyż jest potrzebny... i my, jako katolicy, powinniśmy się o to starać. Proszę sobie wyobrazić, jakby miło było człowiekowi widzieć krzyż w sali operacyjnej, gdy go tam choroba zaprowadzi. Niejeden okazałby więcej spokoju w tej przykrej chwili, patrząc na cierpiącego Zbawiciela, przynajmniej przez tę chwilę, nim zostanie uśpiony.

— No tak... — odrzecze drugi pan — ale powiadają, że się to sprzeciwia higienie, bo się pył na nim osadza, a w sali musi być bezwzględnie czysto.

— Co też pan opowiada... A czyż nie ma w salach operacyjnych zegarów? A ich czy się pył też nie chwyta? Taka higiena trąci indyferentyzmem!... Każdemu to trzeba mówić otwarcie... Nie wstydźmy się przyznać wszędzie, że jesteśmy wyznawcami Ukrzyżowanego...

Pan Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy

Pewien młody inżynier nie chciał się zgodzić na to, żeby ksiądz zaopatrzył jego chorego ojca. „Musiałby mnie chyba piorun strzelić, żebym tak zgłupiał i pozwolił księdzu przystąpić do ojca" — odpowiedział.

Po kilku tygodniach wybrał się ów inżynier w góry. Napadła go burza. Rażony śmiertelnie piorunem stoczył się w przepaść.

Inny wypadek: Pewien wolnomyślny robotnik powiedział w rozmowie z kolegami na temat księży: „Wolałbym umrzeć między dwoma wołami, niż dwoma księżmi". Raz powracał z miasta i kiedy poprawiał na drodze dyszel, padł nieżywy na gościńcu między dwoma wołami.

Oba te zdarzenia, jak podaje „Tiroler Volksbote", miały miejsce w Tyrolu.

Dzieci dożywiane obiadami przez grono nauczycielskie Państw. Gimn. w Mielcu w bursie miejscowej.



List z Argentyny

Alto Parana, 20 lutego 1937.

Szanowna Redakcjo!

Za regularne wysyłanie „Naszej Sprawy“ serdecznie dziękujemy, bo daje nam ona wiele radości, gdyż przynosi wiadomości z naszych stron i wiele rad do życia w czasach dzisiejszych.

Jesteśmy drugi rok w Argentynie, pracujemy na swym kawałku ziemi. Opiszę warunki naszej pracy, bo wiem, że ludzie bardzo się Argentyną interesują.

Stolica Republiki Buenos Aires jest bardzo piękna. Jednak już na jej przedmieściach wszystkie budowle to prawdziwa, tymczasowa tandeta, a jadąc w głąb kraju nie ujrzy się prawdziwego domu, tylko szałasy i pastwiska, a na nich niezliczone stada bydła, pomiędzy którym widać często strusie. Na północ od stolicy ciągną się lasy palmowe i gaje pomarańczowe, a przy tym poczyna być coraz bardziej gorąco.

My osadowiliśmy się w Misiones, najbardziej na północ wysuniętym skrawku Argentyny, ale za to najcieplejszym, bo blisko zwrotnika leżącym. Nie jest tu jednak tak gorąco, bo kraj jest wyżynny i ciągłe wiatry ochładzają powietrze. Tylko w miesiącach grudniu, styczniu i lutym południem, tj. od godz. 11 do 3 po południu jest tak gorąco, że nikt nie pracuje, tylko w domu odpoczywa.

Ziemia tutaj jest bardzo dobra, próchnica sięga 5 m. w głąb, nawozów chyba nigdy nie będzie trzeba. Wykarczowaną ziemię oczyszcza się na początek z chwastów, później, gdy pnie przegniją, wejdzie pług, a wtenczas rozpocznie się uprawa ziemi normalna, jak u nas. My już zaczynamy powoli pługa używać. Urodzaje są bajeczne; kukurydza wyrasta do 3 metrów wysokości, a na jednym kaczanie jest po 800 ziarn. Na razie uprawiamy kukurydzę, fasolę, groch, soję, bataty, tj. słodkie kartofle i mandziokę, która rośnie zimą i latem, smak ma ten sam, co ziemniaki, tylko zamiast bulw posiada korzenie długie do 80 cm., a grube jak ręka.

Z drzew uprawiamy pomarańcze, one są bogactwem kolonistów.

Z krzewów rodzi się tu wszystko, począwszy od bananów do ananasów, fig, daktyli, a nawet polskich jabłek i śliw. Zimową porą najlepiej udają się ziemniaki, kapusta, groch i wszystkie warzywa, jakie są w Polsce. Śniegu tu wcale nie ma, co roku w zimie są 2—3 przymrozki w nocy, a we dnie ciepło jak na św. Jana w Polsce.

Po paru latach pracy człowiek trzeźwy dochodzi tu do dobrobytu, każdy starszy kolonista ma swój samochód i żyje sobie jak pan.

Jest jednak odwrotna, a smutna strona medalu. Życie religijne jest tu zupełnie zaniedbane. Wielu rodaków wyzbyło się wiary, pracując przedtem przez parę lat w miastach, w fabrykach, w atmosferze bolszewickiej, a na koloniach często brak kościołów.

Gdy przyjechaliśmy do Polany, tak się nazywa nasza kolonia i gdy zapytaliśmy się, czy tutaj jest kaplica, czy ksiądz przyjeżdża, to nam zrobili kocią muzykę, aż włosy dębem stanęły, krzycząc — co nam po księdzu, co po kaplicy! Mieliśmy ochotę stąd uciekać. Po długich jednak rozważaniach postanowiliśmy zostać, rozumiejąc, że jako członkowie Akcji Katol. tu jesteśmy bardziej potrzebni, niż w Grybowie. Zbudowałem dom duży, by mógł służyć za kaplicę, pojechałem do miasteczka Corpus, oddalonego 50 km., pomówiłem z księdzem Polakiem i przyjechał na naszą kolonię, odprawił Mszę św. z kazaniem i ochrzcił kilkoro dzieci. Na nabożeństwo przyszło z ciekawości kilku kolonistów. Teraz znów był u nas polski ksiądz, odbyliśmy spowiedź i 7 dzieci zostało ochrzczonych, z tych jedno miało 14 lat, a da Bóg, że niezadługo i śluby kościelne się odbędą, choć tutaj Polacy są przeważnie nieżonaci, bo nie ma dziewcząt polskich.

Szkoła już u nas wybudowana, lecz nauczyciel będzie argentyński. Naukę polskiego języka prowadzi mój syn przez 3 miesiące w roku. Pragniemy bardzo wraz z jednym rodakiem wystawić tu polską kaplicę, ale brak nam pieniędzy, bo dopiero od roku tutaj mieszkamy, trzeba zakładać plantacje, wyrąbywać lasy z pól, robota nie lekka... Ale duch w nas jest mocny i żebyśmy mieli choć 200 pesów, to kaplica stanęłaby i zaczęłoby się życie inne. Może by kto w Polsce był tak ofiarny i pomógł nam materialnie w tym zamierzeniu. A polska świątynia nam tu bardzo potrzebna.

Pozdrawiamy Szanowną Redakcję, Ks. Prał. J. Solaka z Grybowa i wszystkich przyjaciół naszych.

Petryla Jan

Puerto Naranjito Alto Parana Misiones — Argentyna.

Wolnomyśliciele otrzymali nowe instrukcje

Jansen, sekretarz „Unii światowej wolnomyślicieli“, ogłosił następujące instrukcje, do których wszyscy stowarzyszeni w związkach wolnomyślicielskich winni się stosować w swym działaniu:

1) Punkt ciężkości walki z religią należy przenieść na teren społeczny, wykazując, że religia służy za narzędzie w rękach kapitalistów do ujarzmienia mas pracujących. (!) Nie uderzać wprost w dogmaty, nie obrażać uczuć religijnych, ale szerzyć pozytywnie takie tezy filozofii materialistycznej, które same przez się wykluczają możliwość wszelkich wierzeń religijnych.

2) Przeprowadzać ankietę wśród przedstawicieli wiedzy takich, którzy akcentują swą niewiarę i posiłkować się w dowodach ich powagą.

3) Działać, jeżeli chodzi o masy, przede wszystkim na wyobraźnię głównie za pomocą t. zw. muzeów antyreligijnych, w których należy skupiać to wszystko, co było ujemne w historii kultów religijnych.

4) Dążyć wszelkimi siłami do usunięcia wpływów religii z dziedziny wychowania, a głównie do usunięcia wykładów religii z programów szkolnych, a przynajmniej na razie do zmniejszenia ilości godzin, poświęconych nauce religii.

5) Organizować systematyczną propagandę pod hasłami „kultury“ w celu pomniejszenia wpływu religii.

6) Ośmieszać wszelkimi sposobami kler, wmawiając w społeczeństwo, że antyklerykalizm to nie to samo, co pomniejszanie znaczenia religii.

Komintern moskiewski „pracuje“ i akcję bezbożniczą na całym świecie zasila pieniędzmi. Wychodzący do niedawna w Warszawie „Wolnomyśliciel“ wiernie służył tym wskazaniom.

Sieroca dola

(Ciąg dalszy).

Wiosna wypędziła także z domu starców, którzy ostatkiem sił przetrzymali zimę, czekając na ożywcze promienie słońca. Powychodzili teraz przed domy i grzali się w promieniach słońca. Największa może radość panowała wśród dzieci. Znudzone długim siedzeniem w zamkniętych izbach, używały, jak mogły. Gwar panował wszędzie.

Razem z innymi i Józek sierota wybiegł na pole. I na niego wiosna podziałała. Twarzyczka, tak zwykle zamyślona, ożywiła się nieco, oczy nabrały blasku. Z radością w sercu zbliżył się do baraszkujących dzieci wujka, chcąc wziąć udział w ich zabawie.

— Po coś tu, dziadu, przyszedł — przywitał go Franuś.

Momentalnie zniknął uśmiech z twarzy Józka. Znów pokrył się swoją obojętnością. I odszedł.

Nie upłynęło ani pięć minut, a wujek wezwał go do domu.

— Kiedy mie ujek wołają, to ni ma nic złygo — pomyślał, obawiając się, że wujenka ukarze go za bratanie się z jej dziećmi.

W izbie prócz wujka zastał jeszcze bogatego gospodarza, Jacaka.

— O, to tyn... — szepnął wujek do Jacaka.

Jacak przyglądał się bacznie chłopcu, ważąc coś w umyśle. Wreszcie zwrócił się do wujka:

— Moze juz iś...

Józek, nie czekając rozkazu wujka, wyszedł.

— Mizerne to, ze strach...

— Zdaje sie wom ino, kumie...

— Nie zdaje mi sie... Prowde godom... Widać nie bardzo dobrze było mu u wos.

— Nie pletlibyście głupstw, Frajcysku, jod jak i moje, ino ze to juz takiygo ciała... Zdrowy jes, robotny, a co wom wiycy trza?... Na ładny wygląd trzymać go nie bedziecie... Nie zjy tyla, a zrobi moze i wiycy, bo to jambitne, ze strach...

— Niby prowde godocie, ze na pokoz mi go nie potrzeba... Ale, jak wiyksy pastyrz, to go i bydło lepi słucho...

— Racyjo mocie — zaśmiał się wujek — ale ktoby ta na to patrzoł... Pogodejwa se teroz porzomnie.

— Jo juz inacy nie powiym, jak piyrwy... Dom wom piątke na miesiąc, a onymu porcyska i buty na zime. Wiycy nie dom ani grosza... Chcecie — to dobrze, a nie — to nie...

— Cóz jo mom biydny zrobić?... Muse sie zgodzić... Kiedy go bierzecie?...

— Od razu. Jesce dziś pozynie bydło na błonie... Zawołojcie go...

— Józek, Józek!... — zawołał przeze drzwi wujek.

Wszedł Józek. Wystraszonymi oczyma powiódł po zebranych, jakby przeczuwając jakieś nieszczęście.

— Widzis, Józek, jo cie ni moge juz dluzy trzymać — ozwał się wujek — bo i u mnie biyda i jo ni mom co do gyby włozyć... Roboty lo ciebie ni mom nijaki, a przecie darmo siedzioł nie bedzies. A tyn gospodorz chce cie wzioś do krów do pasiynio... Krzywdy tam mioł nie bedzies, bo to dobry chłop... Pódzies?

Józek zamyślił się. Wprawdzie nie miał u wujka żadnych smaków, chociaż nieraz gorzko płakał, ale przecież zawsze był u swoich. Chociaż dokuczała mu wujenka i dzieci, to przecież czasem wujek zainteresował się nim, rzucił jakieś ciepłe słowo, jakiś żart, nigdy nie dokuczając mu... Teraz musi iść do ludzi obcych, na nieznaną dolę... Nie żal mu wprawdzie nikogo, prócz wujka może, ale zawsze przykro... Ponure myśli przelatywały mu wichrem przez głowę, że nie mógł nic powiedzieć.

— No, godojze co — przerwał mu rozmyślania wujek — bo Jacok cekajo...

— Póde, ino...

— Ino co?

— Ino mi wos zol...

— E... zol, zol... — ozwał się rozczulony nieco wujek — przecie nie pódziesz na kroj świata, ino do dziesioty chałupy... Ujrzywa sie, wiyla razy bedzies chcioł...

— Nie róbcie ceremonij — wtrącił się Jacak — bo i jo ni mom casu...

— No zabiyroj sie, Józek, zabiyroj...

— Ni mom nic do zabiyranio...

— Poskładoj se swoje porcyska i koszuliny, ino migiym, bo ni ma casu...

Józek wyszedł. Powoli poszedł do komory, gdzie leżały złożone ubrania. Począł szukać swoich. Nie było ich dużo. Jedno dosyć porządne, które mu jeszcze matka sprawiła, bucięta, pożal się Boże, podarte tak, że jeno cudem trzymały się razem i spodenki, połatane, że strach, które mu łaskawie podarowała wujenka, kiedy jej Franusiowi wstyd się już było w nich pokazać... Więcej nie miał nic prócz czapczyny wypłowiałej, przerobionej dla niego przez matkę z ojcowskiego kaszkietu. Podumał chwilkę nad swoim ubóstwem, aż wreszcie otrząsnął się, wyciągnął z kieszeni kawałeczek sznurka, zwinął w kłębek swoje „łachy" i zarzucił tobołek na ramię. Podarowane przez wujenkę „porcęta" zostawił.

— Niek se je schowo lo swojygo Franusia — mruknął i zatrzasnął drzwi za sobą.

W izbie czekali już na niego. Pocałował więc wujka w rękę raz i drugi, nie patrząc mu wcale w oczy i skierował się ku drzwiom.

— Niech będzie pochwolony Jezus Chrystus! Bodźcie zdrowi, ujku! — ozwał się od progu.

— Na wieki wieków. Amen. Idź-ta z Panem Jezusem, Józuś... A słuchoj gospodorza. Nie stawioj sie!

— Bodźcie zdrowi — na pożegnanie rzekł Jacak.

— Z Bogiem, z Panem Jezusem — ta idźcie, Frajcysku... A babe i wszystkich w chałupie pozdrówcie-ta ode mnie.

— Bóg zapłać, krzepcie sie!...

— Krzepcie sie-ta i wy.

Wyszli. Jacak szedł przodem, a za nim postępował Józek. Nie poszedł się pożegnać z wujenką, ani z dziećmi.

— Po co jo do nich póde — myślał — kiedy oni mi ani dobrygo słowa nie dali.

Początkowo szedł ze spuszczoną głową, jak na wygnanie. Wstydził się po prostu, że jest tułaczem bez chleba i dachu nad głową. Nie winował jednak nikogo. Nawet o ojcu pijaku nie pomyślał nic złego.

(C. d. n.). Rutkowski Wł.

Dział młodzieży

Jakie zioła lecznicze zbierać z wiosną?

Ponieważ artykuł „O zbieraniu ziół leczniczych", zamieszczony w 13 nrze „Naszej Sprawy", wzbudził u wielu czytelników żywe zainteresowanie tą kwestią, przeto przystępujemy do szczegółowego omówienia tej sprawy, biorąc pod uwagę pierwszą porę roku — wiosnę.

Zbieranie ziół rozpoczyna się zwykle w kwietniu; tylko w wyjątkowo ciepłą wiosnę można je zbierać już w marcu.

1) **Pierwiosnek lekarski** jest wszystkim dobrze znany. Kwitnie wczesną wiosną na polach, łąkach i w lasach. Kwiaty ma drobne, cytrynowo - żółte z pomarańczowymi plamami. Zbiera się liście i kwiaty. Roślina ta ma zastosowanie przy uporczywych bólach głowy i migrenie. Codzienne picie przez dłuższy okres czasu dwu szklanek herbaty z pierwiosnka usuwa te bóle zupełnie. Pół małej szklanki tejże herbaty, zmieszanej z mlekiem i wypitej przed snem, usuwa bezsenność u małych dzieci. Siłę leczniczą posiada tylko pierwiosnek leśny (kwiatki ciemno-żółte), pierwiosnek ogrodowy nie jest lekarstwem.

2) **Storczyk,** rosnący pospolicie na wilgotnych łąkach i w lasach, zna każde dziecko wiejskie. Własności lecznicze posiada korzeń, który tworzą dwie różnej wielkości bulwki. Przyrządzony z nich kleik, używany co pół godziny po łyżeczce, przynosi ulgę cierpiącym na suchy kaszel lub katar płuc.

3) **Mlecz,** zwany inaczej: **brodawnik mleczowy, dmuchawiec** lub **mniszek,** rosnący na pastwiskach, miedzach i łąkach, oraz kwitnący przez całe lato, ma również wielkie zastosowanie w lecznictwie. Z wiosną zbiera się jego liście i korzenie od roślin starszych. Osłabieni nerwowo piją celem wzmocnienia trzy razy dziennie po niepełnej szklance wywar z korzenia mleczu, którego dużą łyżkę gotuje się przez 15 minut w kwarcie wody.

Herbata z mieszaniny korzeni mleczu i łopianu działa skutecznie przeciw suchym liszajom, a sok, wyciekający z zerwanego mniszka, usuwa powoli brodawki.

4) **Krzewy tarniny** rosną zwykle na wzgórzach i miedzach. Na wiosnę bywają obsypane białym kwieciem, owoce mają mniejsze od wiśni. W miesiącach kwietniu i maju zbiera się kwiaty i liście. Herbata z kwiatu tarniny, używana po szklance dziennie, jest dobrym lekarstwem na zapalenie nerek.

5) **Tatarak,** zwany inaczej **szuwarem lub zielem tatarskim,** rośnie w wodach stojących. Zna go każdy. Liśćmi szuwaru zdobimy domy na dzień Zielonych Świąt. Korzenie jego, posiadające miły zapach, trzeba wykopywać wczesną wiosną lub suchym latem. Mają one wysoką wartość leczniczą. Dzieci chore na krzywicę, czyli chorobę angielską, można wyleczyć, kąpiąc je codziennie w ciepłym wywarze korzeni tataraku. Na wanienkę wody daje się garniec korzeni i gotuje się je przez godzinę. Przy ząbkowaniu dobrze jest kąpać dzieci w odwarze z siana i korzeni tataraku. Herbata z korzeni szuwaru przywraca zdrowie skrofulicznemu dziecku. Pół łyżeczki korzeni gotować przez kwadrans w szklance wody. Choremu dawać dziennie dwie szklanki i kąpać je często w odwarze liści i korzeni tataraku. Zimnym odwarem tego korzenia leczy się również przez płukanie język, cierpiący na zapalenie, powstałe niekiedy z oparzenia. Proszek z korzenia ziela tatarskiego, zażywany cztery razy dnia na koniec noża, usuwa puchlinę skóry; proszkiem tym można posypywać dwa razy na dzień raka skóry, co przynosi cierpiącemu ulgę, a żucie tegoż korzenia łagodzi ból spróchniałych zębów.

Wszystkie niemal pospolite rośliny posiadają własności lecznicze, tak mało niestety dotąd przez lud wyzyskane.

Kurs handlowy w Tarnowie

Aby podnieść handel katolicki na terenie naszej diecezji, zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej trzytygodniowy Kurs Przysposobienia Handlowego dla swoich druhów. Przeprowadzenia teoretycznej strony Kursu podjęło się Państwowe Gimnazjum Kupieckie w Tarnowie, do części praktycznej ustosunkowała się bardzo przychylnie tarnowska Kongregacja Kupiecka. We wtorek dnia 30 marca dokonano w jednej z sal Gimnazjum Kupieckiego otwarcia Kursu. W uroczystym tym akcie wzięli udział: JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski, Ks. Prał. J. Lubelski, Ks. Prał. M. Rec, imieniem Gimnazjum Kupieckiego: p. prof. Gładyszowski, dyrektor Gimnazjum, pp. profesorowie: Uruski, Stec, Góra i Krakowski, imieniem Kongregacji Kupieckiej: p. R. Oleksy, prezes i p. S. Michnik, imieniem Zarządu KSMM.: ks. Władysław Lesiak, sekretarz gen. i druh Bosowski Br., wicesekretarz gen. **W Kursie uczestniczy 35 druhów.**

Z żałobnej karty

Ciężki smutek i żal ogarnął oddz. Katol. Stow. Młodz. Męskiej w Żukowicach St., par. Lisia Góra. Dnia 25 marca br. zmarł, zaopatrzony św. Sakramentami, nasz ukochany druh prezes **śp. Władysław Prędota** w 26 roku życia. Zmarły był prawdziwym apostołem świeckim, pracując jako prezes miejscowego oddziału KSMM. Do ostatniej chwili interesował się sprawami organizacyjnymi. W pogrzebie, który odbył się dnia 27 marca, wzięły udział wszystkie oddziały młodzieży męskiej i żeńskiej z parafii ze sztandarem i wieńcami, oraz tłumy wiernych. Egzekwie przy zwłokach Zmarłego odprawił ks. kanonik Al. Rusin, jako Asystent oddziału, oraz poprowadził wraz z ks. Katechetą kondukt żałobny na cmentarz.

Niech śp. nasz drogi Prezes za swą pracę, pełną poświęcenia i zapału w Akcji Katol., odpoczywa w pokoju.

Drwal Tad., sekr. oddziału.



Z przedstawienia sztuki „Ukrzyżuj Go", odegranej z powodzeniem w Wietrzychowicach.

Z POLITYKI

Konferencja państw Małej Ententy. W Białogrodzie odbyła się konferencja ministrów spraw zagr. Małej Ententy. Obecnie po zawarciu przez Jugosławię paktu z Włochami, spoistość tej grupy państw została mocno poderwana. Różnice pomiędzy Czechosłowacją, sterującą całkowicie ku czerwonej Moskwie, a Jugosławią, orientującą się coraz wyraźniej ku Rzymowi, pogłębiają się. Spod wpływów Pragi wyzwala się też Rumunia. Toteż Czechy usilnie zabiegają, by tych swych sprzymierzeńców przy sobie zachować. Prezydent Benesz obmyślił w tym celu nowy plan, zatwierdzony przez Francję, politycznego zespolenia Małej Ententy. Oto wszystkie trzy państwa miałyby podpisać nowy pakt wzajemnej pomocy, w którym gwarantowałyby sobie wszystkie swe granice, a nie tylko, jak dotąd, granice z Węgrami. Do tego jednak układu nie dała się nakłonić Jugosławia. Zabezpieczyła ona sobie drogą dwustronnych umów ze swymi sąsiadami większość swych granic, wkrótce nawet z Węgrami ma zawrzeć porozumienie, więc nie myśli narażać się na niepotrzebne konflikty w obronie Czechosłowacji, lub może nawet jej sowieckiego sojusznika. Również i Rumunia odrzuca myśl takiego paktu, gdyż ten nie bardzo zabezpieczałby ją przed atakiem ze strony Sowietów, a zobowiązywałby ją do udzielenia pomocy Czechosłowacji przeciw Niemcom. Te bowiem istotnie najbardziej Czechom zagrażają, dlatego tak usilnie starają się zapewnić sobie pomoc na wypadek niebezpieczeństwa. Dziś jednak o nią — jak widać — nie tak łatwo.

Sowiety chcą mieć wolną drogę dla swej wojennej floty. Sowiety, przez swój sojusz z Francją i Czechosłowacją, oraz wejście do Ligi Narodów, utorowały sobie drogę do wtrącania się w polityczne sprawy Europy. To swoje wpływowe stanowisko chce Rosja zachować i na wypadek wojny. Rozumie jednak, że to przyszłoby jej daleko trudniej. Wolne przejście dla jej armii lądowej zamykają jej stanowczo Polska, Rumunia i państwa nadbałtyckie. Drogę morską dla jej floty wojennej z bazy leningradzkiej przez Bałtyk na Atlantyk i morze Śródziemne z łatwością może zakorkować flota niemiecka. Do utrzymania więc kontaktu z Europą drogą morską do dostarczenia swym sprzymierzeńcom pomocy pozostawałaby tylko flota z portów morza Czarnego. Lecz i tej może w każdej chwili zamknąć drogę w Dardanelach — Turcja. Toteż Sowiety od szeregu już lat starają się utrzymać z nią jak najbardziej przyjazne stosunki.

Istotnie wpływy sowieckie w Turcji były dotąd przemożne. W ostatnich czasach zaczęły jednak słabnąć. Turcja — jak wiadomo — zawarła niedawno porozumienie morskie z Włochami, ku którym zaczyna coraz wyraźniej się zbliżać. Zaniepokojone tym władze moskiewskie, usiłują odzyskać swe wpływy na Turcję, obiecują jej różne gospodarcze ustępstwa i korzyści, proponując jej równocześnie zawarcie układu, któryby zapewniał sowieckim okrętom wojennym i handlowym całkowicie swobodny przepływ przez cieśniny Dardanelskie. O ileby się na to rząd turecki nie zgodził, to pono wojskowe sfery sowieckie mają gotowy plan zbrojnego zawładnięcia tymi cieśninami na wypadek wojny.

Walka rządu z parlamentem w Japonii. Rząd japoński, na którego czele stoi premier gen. Hayaszi, rozwiązał obecny parlament i zapowiedział nowe wybory na dzień 30 kwietnia. Rozwiązanie nastąpiło pod naciskiem kół wojskowych, które już od dawna zwalczały parlament za jego sprzeciwy w sprawie podniesienia kredytów zbrojeniowych, oraz za popieranie nieśmiałej, kompromisowej polityki zagranicznej, zwłaszcza w stosunku do Rosji Sowieckiej. Sowiety istotnie są największym wrogiem Japonii. Starają się one jak najbardziej umocnić swe wpływy w Chinach i skomunizować cały Wschód. Temu groźnemu pochodowi komunizmu przeciwstawia się tam nieustraszenie i stanowczo jedna tylko Japonia, która też usiłuje uchronić przed nim i Chiny. Stąd to ciągłe naprężenie między nią a Moskwą. W przewidywaniu nieuchronnego wcześniej czy później zbrojnego starcia, sfery wojskowe japońskie stale domagają się podniesienia siły obronnej państwa i prowadzenia śmiałej, aktywnej, nieustępliwej polityki zagranicznej w stosunku do Sowietów. Ponieważ zaś obecne, posiadające większość w parlamencie, partie nie okazywały zrozumienia dla tych największej doniosłości dla całości państwa potrzeb i spraw — więc przedstawiciele armii i marynarki postanowili je zlikwidować, a na ich miejsce zorganizować nową partię rządową. Czy im się to uda — wybory pokażą.

Z frontów bojowych w Hiszpanii. Trwający od kilku dni pochód wojsk rządowych na froncie Guadalajary został przez powstańców prawie zupełnie wstrzymany. Nie udało się też czerwonym zdobyć miasta Pozoblanco, gdzie jest oblężony cały garnizon rządowy. Na wielu odcinkach oddziały powstańcze przechodzą w dalszym ciągu do kontrataków, wypierając rządowców z nowo zajętych pozycyj.

Koło Cordoby wszystkie natarcia czerwonych zostały z wielkimi dla nich stratami odparte. Na samo miasto samoloty rządowe urządziły kilka ataków, bombardując niektóre dzielnice i gmachy. Zniszczenia są poważne.

Na froncie północnym koło Biscaye armia powstańcza rozpoczęła nagle gwałtowną ofensywę. Po silnym ostrzeliwaniu artyleryjskim rowów przeciwnika, piechota narodowa ruszyła do ataku i przerwała front czerwonych, którzy stracili mnóstwo zabitych i jeńców, oraz znaczne ilości broni i amunicji. Powstańcy na tym odcinku posuwają się w zwycięskim pochodzie naprzód i po zajęciu szeregu miejscowości zagrażają obecnie miastu Bilbao. Jest to główna pozycja czerwonych, a zarazem najważniejszy ośrodek górniczy w tej części kraju.

W Barcelonie dalej trwają zatargi, a nawet krwawe uliczne starcia między poszczególnymi partiami, głównie między anarchistami a komunistami. Nowy rząd kataloński z trudem udało się złożyć Tarradellasowi. Na odsiecz Madrytowi ludność nie pozwala żołnierzom wyruszyć. Rząd walencki na próżno więc domaga się od Katalonii pomocy. Isotnie gdyby nie pomoc sowiecka i francuska, byłby już dawno musiał nie tylko z Madrytu, ale i z Walencji uciekać.

Z DIECEZJI

KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ W ODPORYSZOWIE

Dzielimy się radosną nowiną z wszystkimi Czytelnikami i Czcicielami Matki Boskiej Odporyszowskiej, że JE. Ks. Biskup Ordynariusz wyznaczył na uroczystość koronacyjną Cudownego Obrazu Najśw. Panny, czczonej w Odporyszowie, święto Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii, tj. 15 sierpnia 1937 r. Niedługo więc, a spełnią się gorące życzenia wielu czcicieli Najśw. Panny i nadarzy się sposobność, by przez udział w tak pięknej a rzadkiej uroczystości okazać Matce Bożej wdzięczność za hojne łaski.

Zjazd Katolicki w Tarnowie. Dnia 11 kwietnia odbędzie się w Tarnowie „Zjazd Katolicki", urządzony staraniem Diec. Instytutu Akcji Katol., w którym wezmą udział Delegowani KSM. i KSMm. Społeczeństwo Tarnowa serdecznie powita ofiarnych pionierów kultury i ducha katolickiego, rozsianych po wioskach i miasteczkach diecezji, którzy w tym dniu zespolą swoje zapały i shartują wolę, by olbrzymiał wspólny czyn dla chwały Bożej i dobra Ojczyzny.

Z Gorlic. Zebranie Związków Zawodowych Ch. Z. Z. W dniu 4 kwietnia br. odbyło się w świetlicy Ch. Z. Z. we Foreście w Gorlicach zebranie członków Związków Zawodowych Ch. Z. Z. z terenu gorlickiego. Na zebraniu wygłoszono dwa referaty:

1) **Ideologia, cele i zadania Związków Ch. Z. Z.** — Ks. St. Jagła. Prelegent, zbijając demagogiczną bezpodstawność zarzutów, kutych przez związki klasowe PPS., że Ch. Z. Z. idzie w obronie kapitalistów, że jest „dziełem miłosierdzia"— w słowach prostych a twardych określił, że celem Ch. Z. Z. jest tylko obrona interesu robotnika, na zasadach encyklik społecznych, tworzenie akcjonariatów na terenach fabrycznych.

2) **Bolszewizm** — referat wygłosił kol. Al. Kadłubowski, analizując dokładnie utopię komunizmu, jego hańbę dla ludzkości. Mordy i pożoga 1917 roku trwają i są tym okropniejsze, że z budynków i ciał ludzkich przerzuciły się z całym wschodnim barbarzyństwem w dusze ludzkie.

Zebrani, w liczbie **około 150** członków, mocno przekonani o prawdziwości dążeń Ch. Z. Z., hucznie oklaskiwali prelegentów.

Z Jastrząbki Starej. Przed paru dniami ukończyłyśmy dwumiesięczny kurs kroju, szycia i modelowania, prowadzony przez p. Rajcównę Władysławę w Jastrząbce Starej. Wspomniany kurs urządzony był dla druhen Katol. Stowarzyszenia Młodzieży. Nadto przygotowałyśmy na „święcone" taniec krakowski i śpiewy. W porze zimowej przerabiałyśmy książkę kandydacką i gotujemy się teraz do egzaminu. Jakże miło spędzamy wolne chwile na zebraniach oddziału, gdzie znajdujemy spokój, harmonię koleżeńską i wiedzę. Tą drogą pragniemy wyrazić szczere podziękowanie naszemu ks. Asystentowi i wszystkim, którzy pracują nad uszlachetnieniem naszych charakterów.



Władysława Smagaczówna.

Ze Starego Wiśnicza. W drugie święto Zmartwychwstania Pańskiego Katol. Stowarzyszenie Młodzieży oddz. w Starym Wiśniczu urządziło święcone. W przybranej sali parafialnej zebrała się liczna młodzież. Po odśpiewaniu pieśni „Przez Twoje święte Zmartwychwstanie" ks. Asystent poświęcił dary i złożył serdeczne życzenia, dzieląc się z obecnymi święconym jajkiem. Potem przemawiali prezes PAK., prezes oddz. KSM. i jedna z druhen. Dalszą część uroczystości wypełniły pieśni wielkanocne, deklamacje okolicznościowe i wesołe urozmaicenia. Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono uroczystość, która zostawiła miłe wspomnienia w sercach zebranych. Uczestnik.

Z Wilczysk. W marcu br. odbyły się w naszej parafii rekolekcje dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Rekolekcje te przeprowadzał ks. prob. Jan Kurek. Mimo wielkiego błota w tym czasie, młodzież tłumnie przybywała na nauki nawet z najodleglejszych zakątków parafii. Przy końcu rekolekcyj ks. Rekolekcjonista udzielił uczestnikom błogosławieństwa papieskiego.

Za przeprowadzenie tych rekolekcyj młodzież tutejsza składa ks. Rekolekcjoniście i swemu ks. prob. Janowi Kulikowi staropolskie „Bóg zapłać". Oddz. KSMM. i KSMŻ.

Z Wojnicza. Robotnicy Wojnicza i okolicy nie chcą stać pod czerwonymi sztandarami. Od szeregu lat w ośrodku przemysłowym w Tarnowie panowali jedynie socjaliści swym wypróbowanym sposobem rządzenia — terrorem.

Widzieli w Wojniczu i okolicy wielką liczbę robotników, przeto postanowili czerwoni „zbawcy" zagarnąć ich pod swoje sztandary, obiecując wiele korzyści, którychby się wiele pokoleń, jak zresztą już wynika z dotychczasowej roboty czerwonych terrorystów nie doczekało.

Odparcia fałszywych „zbawców" podjął się ks. kanonik J. Rzepka i niestrudzony społecznik p. dyr. J. Drewko.

Praca ich dała piękny rezultat.

W niedzielę 4 kwietnia br. zwołano w Wojniczu zebranie robotnicze, na którym utworzyć miano Chrześcijański Związek Zawodowy Robotników Budowlanych. Sala Sokoła wypełniona była po brzegi robotnikami z Wojnicza i okolicy.

Na zebranie przybyli delegaci z Krakowa.

Pierwszy referat p. t. „Cele i zadania Chrześcijańskich Związków" wygłosił delegat kol. W. Dolewka, drugi zaś referat o sprawach zawodowych i organizacyjnych wygłosił delegat kol. W. Glanowski, wiceprezes Zarządu Okr. Ch. Z. Z. w Krakowie.

Po referatach i zachęcie zebrani robotnicy postanowili założyć związek, oparty na zasadach chrześcijańsko-społecznych.

Przystąpiono do wyboru władz związkowych, do których weszli: prezes W. Nowak z Łukanowic, wiceprezes J. Sacha z Więckowic, sekretarz J. Wójcik z Wojnicza, zast. sekr. W. Pomykacz z Wojnicza i skarbnik J. Piechna z Dębiny Zakrzewskiej.

Do Komisji rewizyjnej powołano: przewodniczący dyr. Józef Drewko z Wojnicza i członkowie S. Kwaśniak z Łukanowic, oraz A. Kawa z Dębiny Łętowskiej.

O zainteresowaniu świadczy fakt, że na zebranie powyższe przybyło około **400 robotników** z Wojnicza i okolic.

Z POLSKI

Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu. W dniach od 25 do 29 czerwca br. odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla. Kongres poświęcony zostanie zbadaniu źródeł i przyczyn międzynarodowego ruchu bezbożniczego, oraz wypracowaniu sposobów jego zwalczania.

Spodziewane jest przybycie na Kongres wielu kardynałów, arcybiskupów i biskupów tak z zagranicy, jak z kraju. Poza tym przybędą przedstawiciele Akcji Katolickiej z wielu krajów.

Kto znieważa nasze świętości katolickie. Opinia katolicka zwróciła ostatnio baczną uwagę na powtarzające się dość często profanacje i zniewagi katolickich świętości i uczuć. W Otwocku przychwycono w miejscowym kościele parafialnym żyda Icka Mokotowskiego w chwili, gdy zapalał papierosa od lampki oliwnej, oraz usiłował otworzyć ta-

bernakulum. Rodzina profanatora stara się udowodnić, że jest on umysłowo chory.

Ostatnio wyrok sądu okręgowego w Bydgoszczy przypomniał fakt znieważenia uczuć katolickich przez dwu literatów — p. H. Ładosza i żyda Benedykta Hertza (obaj piszą w „Płomyku"), autora bluźnierczego wiersza „Dziesięcioro przykazań", na wieczorze koła polonistów Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Redaktor „Kuriera Bydgoskiego", który poruszył tę sprawę, został uniewinniony.

W gimnazjum chełmskim nie ma nauki religii. Kat. Agencja Prasowa donosi, że w państwowym gimnazjum w Chełmie, liczącym z górą 600 uczniów, już od dwóch miesięcy nie ma nauki religii, gdyż miejscowy prefekt ks. Sekrecki został zawieszony w czynnościach, wskutek niesłusznych zarzutów, przez b. kuratora Lewickiego.

Rodzice i młodzież są tym stanem głęboko dotknięci i zaniepokojeni.

Pogrzeb śp. Karola Szymanowskiego. Śp. Karol Szymanowski, wybitny, cieszący się wszechświatową sławą kompozytor polski, zmarł, jak już donosiliśmy, w sam dzień Wielkiejnocy w Szwajcarii. Urodzony na Ukrainie w 1883 r., był twórcą wielu oper i kompozycyj świeckich i religijnych. Z tych ostatnich wymienić należy przede wszystkim oratorium Stabat Mater i Veni Creator.

Zwłoki śp. K. Szymanowskiego zostały przewiezione z Lozanny do Polski. Pogrzeb nastąpił wśród wielkich uroczystości, przy udziale przedstawicieli rządu, oraz świata naukowego i muzycznego, w środę dnia 7 bm. w Krakowie. Zwłoki jego spoczęły w grobach zasłużonych w podziemiach kościoła OO. Paulinów na Skałce obok ks. Jana Długosza, Józefa Kraszewskiego, Jana Lenartowicza, Jacka Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego. Wincentego Pola, Henryka Siemiradzkiego, Lucjana Siemińskiego i Adama Asnyka.

Prezydent R. P. w uznaniu wielkich zasług dla polskiej kultury, nadał śp. Zmarłemu, zarządzeniem z dnia 2 b. m., wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski.

Zgon Dra Wł. Michejdy. W Cieszynie na Śląsku zmarł na udar serca wybitny działacz narodowy i społeczny, długoletni burmistrz m. Cieszyna, Dr Władysław Michejda.

Nowym wojewodą lwowskim został mianowany wojewoda tarnopolski Dr Biłyk. Dotychczasowy wojewoda lwowski, płk. Belina-Prażmowski, obejmie stanowisko prezesa Jaworznickich Kopalni Węgla.

Lwowscy pracownicy pocztowi na F. O. N. Pracownicy pocztowi okręgu lwowskiego. świadomi doniosłości celu dozbrojenia naszej armii, przeprowadzili akcję zbiórki pieniężnej, która przyniosła około 26.000 złotych.

Kwotę powyższą pracownicy pocztowi wręczyli w sposób uroczysty Dowódcy O. K. VI. Lwów, p. gen. Tokarzewskiemu, z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

ZE ŚWIATA

Ojciec święty rozpoczął normalną pracę. W dniu 1 kwietnia Ojciec św., po odprawieniu Mszy św. w swej kaplicy prywatnej, po raz pierwszy od 4 miesięcy podjął normalne zajęcia na drugim piętrze watykańskiego pałacu, oraz rozpoczął udzielanie audiencyj, przyjmując 400 par nowożeńców, do których wygłosił dłuższe przemówienie.

Józef Leszczyc *26*

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Po tej ceremonii wyszli wszyscy przed dom.

Gwar i nawoływania rozpętały się na dobre, bo każdy wypatrywał za swoim wozem. Konie pobrzękiwały dzwonkami, grzebiąc tu i tam niecierpliwie nogą.

Staszek najął sobie Witkowego parobka do pilnowania swoich koni pod kościołem. Zazdrości było co niemiara nawet wśród gospodarskich synów, bo na weselu każdy rad by posłużyć. Zjeść można przecież dobrze i wypić nie byle co.

W ostatniej chwili wytoczył się długi wóz z boiska, na którym mieli jechać państwo młodzi i zajechał przed ganek.

Staszek, jako pierwszy drużba, zdjął z głowy krakuskę. Pawimi piórami śmignął w powietrzu, skłonił się matce i zanucił:

Przeżegnaj ją mamo prawą ręką na krzyż,
Bo już ostatni raz na jej wianek patrzysz...
Cisawe koniki do cugu, do cugu,
Zosieńka z Marcinem do ślubu, do ślubu!

Muzykanci pochwycili melodię i cięli od ucha. Basy stękały echem po wsi... du, du, du, du, du, du...

Bronisława starym zwyczajem pokropiła wodą święconą młodych i ślubny orszak.

Kiedy już byli wszyscy na wozach, Staszek wziął lejce w swe ręce i dał znak muzykantom. Ucięli marsza... Wesele ruszyło.

Na przodzie jechał Staszek z młodymi... Sam powoził, wprawiając w zdumienie wszystkich gapiów przydrożnych strojem krakowskim i przystrojonym wozem. Nie była to bowiem bryczka, jak na innych weselach, ale wóz drabiniasty, ładnie ubrany dębiną, opleciony wieńcami z biało-czerwonej bibuły, tak że młodym ledwie głowy było widać... Za nimi jechali muzykanci, a na następną furę przysiadł się Pietrek, powszechnie znany figlarz i zawołany weselnik. Na poczekaniu komponował piosenki i docinał ludziom po drodze. Jantoniowa, która zawsze miała język dobrze wyostrzony, nie mogła mu nigdy poradzić...

Po ślubie wyszedł Jacek z kościoła nieco wcześniej, żeby być przed gośćmi w domu. Był markotny, bo gdy się chwilę zatrzymał przy koniach, kiedy wesele wchodziło do kościoła, zauważył, że drużbowie ze strony Marcina, Władek i Wicek, nie objawiali ochoty, by wejść do wnętrza. Niby to poprawiali sobie ubrania, trzewiki czyścili chusteczkami, a bokiem zerkali, rychło stary wejdzie. Nie widział ich potem w kościele. Kiedy się Witkowego Józka spytał, gdzie byli, ten nie chciał powiedzieć, ale wreszcie wybąkał, że się koło wozów kręcili, a potem poszli do szynku...

— Taki mi wstyd zrobili... a! — mówił do Bronisławy. — Po co ten Marcin ich prosił?...

— Daj spokój... Ludzie obcy... Trudno... Po weselu powiesz... Teraz by może jeszcze jaka awantura powstała...

Właściwe wesele odbyło się dopiero po powrocie z kościoła. Kiedy goście poschodzili z wozów, starosta Olejzy zaśpiewał:

Otwórz mamo wrota, jedzie twa córusia,
Z kościoła Bożego do domu twojego.

Bronisława, która już zdołała w domu wydać różne rozporządzenia, wyszła na próg i przyjęła młodych chlebem i solą. Z muzyką weszli wszyscy do domu i zasiedli przy stołach, zastawionych krajanym plackiem i innymi przysmakami. Drużbowie donosili kawę, dogadując przy tym co niemiara. Władek Flis z Wickiem w czasie ślubu trochę sobie podchmielili, bo pletli głupstwa, aż się kobiety obrażały... Najbardziej wszystkich zirytowało, kiedy Władek trącił Wiktę w rękę, gdy się żegnała i zadrwił:

— Po co ty te muchy odganiasz od siebie? Zima na karku i wszystkie poszły spać!...

Wtrąciła się na te słowa Franciszkowa i odpaliła mu, że się na weselu zachowuje jak smarkacz.

Nieustraszony biskup Monastyru w Niemczech broni prawdy. Wszystka prasa niemiecka, nie wyłączając katolickiej, zamieściła ostatnio przymusowo publikacje ministra propagandy p. t. „Nowości wydawnicze". Jedynie nieustraszony biskup Monastyru, hr. von Gallen, zakazał ogłaszania pracy ministra. A wobec przykrych presyj, jakie stąd wynikły, w liście do duchowieństwa oświadczył:

„Czasopismo kościelne diecezji Monastyru zostało skonfiskowane przez Gestapo (tajną policję). Ponieważ władze zakazały wyjaśnienia, że te nowości wydawnicze nie od nas pochodzą, nie mogąc dopuścić do takiego oszustwa, kazałem odrzucić to ogłoszenie i złożyłem protest w Ministerstwie Oświaty".

Francja wprowadza 40-godz. tydzień pracy. We Francji wchodzą w życie na mocy dekretów, uchwalonych ostatnio przez radę ministrów, postanowienia o 40-godzinnym tygodniu pracy w handlu detalicznym, bankowości, ubezpieczeniach i kasach oszczędności. Dekrety te przewidują w handlu detalicznym Paryża i okolicy 2 dni odpoczynku od pracy, a mianowicie w niedzielę i poniedziałek. W każdy więc poniedziałek wielkie domy towarowe i magazyny, oraz przeważną część wielkich sklepów będą zamknięte. Prawdopodobnie otwarte będą tylko drobne sklepy. Dzień poniedziałkowy przybierze więc w Paryżu wygląd dnia świątecznego. Pracownicy bankowi i towarzystw ubezpieczeniowych świętować będą natomiast w sobotę i niedzielę.

Do nagrody pokojowej Nobla wysunięto m. in. kandydaturę Gandhi'ego, zasłużonego bojownika o wolność Indyj.

Odkryto szkielet człowieka sprzed 10 tysięcy lat. W miejscowości Bradwell w Kanadzie znaleziono w pokładach żwiru szkielet człowieka, który zdaniem uczonych żył co najmniej przed 10 tys. lat. Szkielet, zupełnie skamieniały, miał kości uda dużo dłuższe od dzisiejszych i bardzo niskie czoło, oraz szereg innych właściwości, wspólnych najstarszym wykopaliskom.

Wykopalisko przekazane zostało uniwersytetowi w Saskatoon.

Fala strajków robotniczych w Ameryce. W Nowym Jorku zastrajkowało 400.000 górników w kopalniach węgla, chcąc uzyskać wyższą stawkę płacy.

W fabryce samochodowej Chevrolet w Flint porzuciło pracę 12 tysięcy robotników. W obecnej chwili strajkuje w stanie Michigan około 120 tysięcy robotników, zatrudnionych w przemyśle samochodowym.

Kobieta przedstawicielem Stanów Zjedn. w Norwegii. Posłem Stanów Zjedn. w Norwegii została zamianowana pani Border Bariscuan. Jest to druga kobieta na placówce dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych. Pierwszą była pani Bryan, która piastowała stanowisko posła Stanów Zjedn. w Kopenhadze (w Danii).

Szwecja znosi ubój rytualny. Rząd szwecki znosi zupełnie ubój rytualny. Zakaz uboju rytualnego wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1938 roku. Od tej daty ubój we wszystkich rzeźniach będzie się odbywał po uprzednim ogłuszeniu zwierząt.

Znaleziony granat rozerwał trzy osoby. W pobliżu Greve Di Papadopoli na skutek wybuchu pocisku z czasów wojny światowej, znalezionego na polu, ponieśli śmierć: 40-letni rolnik, jego 9-letnia córka i 14-letni syn. Drugi syn odniósł ciężkie rany.

— Zdechniesz pod płotem, jak będziesz z Boga drwił... — zakończyła.

Byłoby wnet doszło nie wiedzieć do czego, gdyby Olejzy Władkiem się nie zajął. Podszedł do niego i zaproponował:

— Chodź, tyś jakiś niewyspany... prześpij się... będzie dobrze...

Władek się rozczerwienił i wzbraniał, ale kiedy poczuł na ramieniu olbrzymią rękę Olejzego, wyszedł. Pozostał w izdebce, niby że się prześpi, ale nawet łóżka nie zagrzał. Drzwi były zamknięte, więc wyskoczył oknem i poszedł. Nikt tego nie zauważył, z wyjątkiem Staszka.

Po śniadaniu goście zabrali się do zabawy. Marcin z Zośką stanął przed basami, rzucił pół złotego i zaśpiewał:

Był Pan Jezus na weselu i Panna Maryja,
Bawili się apostoły — zabawcie się i ja...

Potem drużbowie i starostowie płacili do basów, śpiewali i tańczyli. Pietrek cudów dokazywał. Którą tylko wziął do tańca, każdą odprowadzał na ławkę spoconą do nitki, bo nie nie spoczywał, ale ciągle kręcił w kółko, to w lewo, to w prawo. Kiedy na niego przyszła kolejka, kazał muzyce zagrać „wściekłą" polkę. Już muzyka miała uciąć, a on w tańcu zanucił:

Kto ma buty — to butami...
Kto kurpiele — kurpielami...

Tupnął tak mocno, że kompas u zegara zadźwięczał i wszyscy w takt tupali butami w podłogę... Potem szły krakowiaki, walce, polki, suwanki i staroświeckie. Młodzi tańczyli i śpiewali, co sobie kto przypomniał. Starsi za stołem gwarzyli i dolewali do kieliszków, niby to na rozgrzewkę, skarżąc się przed każdą kolejką na zimno, na starość i inne dolegliwości.

Staszek tańczył tylko dwa razy z Zośką i Ewką. Kiedy go matka zapraszała do tańca, odprowadził ją na bok i szepnął:

— Nie będę tańczył, bo trzeba na wszystko uważać. Władek z Wickiem uciekli z wesela. Boję się, żeby jakiej bitki nie uplanowali, bo ich zachowanie od początku mi się nie podobało. Władek mi na progu rano umyślnie podstawił nogę... Omal, żem się nie wywrócił...

Bronisława podeszła po chwili do Jacka, który gwarzył z gospodarzami, wywołała go do sieni, oznajmiając, co się święci. Uradzili na poczekaniu, że wesele trzeba zakończyć wczesnym wieczorem. Jakoż wnet przerwano tańce i poustawiano stoły do obiadu.

Dziwili się weselnicy, dlaczego tak wcześnie. Nikt nie był głodny i do wieczora jeszcze sporo czasu, ale jak jeść, to jeść...

Zasiedli wszyscy za stołami i zmówiwszy „Anioł Pański" obiadowali. Dopiero przy obiedzie wszyscy spostrzegli, że nie ma Władka i Wicka, bo dotąd i ich drużki, ostrzeżone przez Staszka, milczały.

— Udawali pijanych, jak mi Bóg miły... — mówił Olejzy. — Im pewnie co innego w głowie. Taka to teraz młodzież...

Marcin był zły co niemiara, a Zośka, spoglądając na ojca, omal nie płakała.

Kiedy na stół znoszono coraz to nowe potrawy, ten i ów oglądał się na drugiego, ciężko wzdychał, ale trzeba było co wziąć, bo to przecie wesele... Jeszcze by posądzili o grymasy.

W izdebce zastawiono stół dla muzykantów. Zanim się do obiadu jak się patrzy zabrali, wywrócili basy na podłogę, wytrzepali drobne, strzegąc uważnie, żeby jaka moneta nie zapadła w szpary. Po szybkim rozrachunku podzielono się starym zwyczajem. Skrzypek i klarnecista otrzymali więcej od basisty i sekunda, bo to każdemu wiadomo, że co innego grać melodię i dąć w klarnet, a co innego sekundować, czy basować.

Z przedpołudniowego zbioru byli zadowoleni. Basista tylko wyzywał na zepsutą młodzież za blaszane guziki, których jak na innych tak i na tym weselu miał kilkanaście. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Jak uprawiać buraki pastewne?

Uprawa buraków pastewnych ma szczególne znaczenie w gospodarstwach, gdzie chów zwierząt, zwłaszcza bydła, jest podstawą dochodowości rolnika. W porze zimowej buraki pastewne są jedyną paszą soczystą, mlekopędnie działającą. W zimie zastępują one paszę zieloną.

Gleby wymagają buraki dobrej, zasobnej w wilgoć i pokarmy. Lessy, glinki, czarnoziemy są dla buraków glebami odpowiednimi. Na glinach dobrze uprawionych i na piaskach użyźnionych buraki mogą się też udać, chociaż ryzyko uprawy jest większe. Na tym samym polu buraki nie powinny być częściej uprawiane, jak co cztery lata, ponieważ następuje wyburaczenie, t. zn. zmniejszenie urodzajności.

Stanowisko pod buraki może być po koniczynie, ziemniakach, oziminie i t. p. Same buraki są dobrym przedplonem pod jarzyny.

Uprawa jest zależna od przedplonu. Po oziminach i koniczynie powinny być wykonane dwie orki na jesieni. Po ziemniakach wystarczy jedna orka przedzimowa. Na wiosnę orać nie wolno, boby się ziemia znacznie wysuszyła. Wyjątkowo tylko na glebach cięższych, zlewnych, dopuszczalna jest orka wiosenna. Na glebach lżejszych lub pulchnych, zwykle na wiosnę bronowanie wystarcza, na cięższych glinkach często trzeba puścić kultywator. Jeżeli po bronowaniu lub kultywatorze gleba się po deszczu zaskorupi, to bronowanie, drapaczowanie należy powtórzyć.

Nawożenie pod buraki powinno być obfite. Obornika daje się na hektar 300—400 cetnarów. Najlepiej przyorać obornik na zimę. Z wielką korzyścią można użyć pod buraki nawozów zielonych, z roślin uprawianych po życie jako poplon, lub śródplon. Dobrym nawozem pod buraki jest gnojówka. Dopełnieniem nawozów naturalnych są nawozy pomocnicze. Dla potanienia kosztów nawożenia można użyć przed siewem azotniaku, a posypowo saletry wapniowej. Przy zastosowaniu obornika daje się na 4—5 dni przed siewem buraków około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej na hektar, lub około 100 kg. azotniaku 21% i około 100 kg. supertomasyny 30%, a po wzejściu i po przerywce każdorazowo po 50—75 kg. saletry wapniowej na hektar.

Siew buraków przypada koło połowy lub w drugiej połowie kwietnia. Nasienie umieszcza się w ziemi płytko, lekko obciskając ziemię. W braku siewnika sadzimy buraki ręcznie w bróździ, wyciągnięte znacznikiem. W tym wypadku sadzimy w rzędach odległych od siebie co 40—50 cm., a na rzędzie 20—25 cm. Z odmian, najplenniejsze są Eckendorfy żółte.

Pielęgnacja buraków polega na niszczeniu skorupy i chwastów. Skoro tylko buraki wzejdą, przystępujemy do gracowania. Jak najczęstsze spulchnienie daje jak najlepsze rezultaty. Do przerywania należy przystępować wcześnie, gdy rośliny mają jedną parę liści. Przerywając, zostawiamy najsilniejsze rośliny. Po przerywce wzruszamy ziemię między rzędami.

Obrywanie liści w czasie wzrostu jest szkodliwe, gdyż plon buraków zmniejsza się. Straty są mniejsze przy obrywaniu późniejszym i najstarszych liści.

Dojrzewanie buraków poznajemy po żółknięciu liści. Zaczyna się ono od liści zewnętrznych, które przylegają do ziemi i usychają.

Sprzęt buraków wypada we wrześniu.

Należy różne rośliny uprawiać, nie tylko zwiększać uprawę zbóż.

W związku z podrożeniem zboża rolnicy zaczynają zwiększać jego uprawę. Z tego powodu min. rolnictwa zwraca uwagę na niebezpieczeństwo nawrotu do jednostronności w produkcji roślinnej. Jednostronność ta zwiększa znacznie ryzyko gospodarowania, uzależniając wyniki gospodarcze od sytuacji, która ukształtuje się w jednej tylko grupie produktów roślinnych.

Obecnie ceny zbóż nie mogą stanowić wystarczającej podstawy dla przewidzenia ceny zbóż w okresie pożniwnym. Ceny te są wyższe od cen eksportowych o kilka złotych, na co wpłynęły: przeciętny urodzaj, duża ilość trzody i bydła i t. p.

Już dziś można przewidzieć, że w okresie pożniwnym utrzymanie cen na poziomie ceny wywozowej nie będzie rzeczą łatwą. Nie sposób uważać za zapewnione utrzymanie po żniwach obecnych cen zboża.

Jeśli chodzi o uprawy innych roślin, to w większości tych upraw nastąpiła zwyżka niemniej silna, niż w cenach zboża. Poparcie wywozu nasion oleistych, roślin strączkowych, włóknistych będzie w tym roku zapewnione i ceny ich mogą się utrzymać na niezmienionym poziomie. Warto więc te rośliny uprawiać.

Rolnictwo nie powinno z powodu przejściowej, silniejszej zwyżki cen zbóż zaniechać i zmniejszać uprawę innych cennych roślin, które wymagają więcej pracy i zatrudniają w gospodarstwie wiejskim większą ilość ludzi. Wywóz tych produktów nie nastręcza na trudności, gdy tymczasem wywóz zboża napotyka na silną konkurencję ze strony krajów zamorskich, rzucających na rynki światowe masy taniego zboża.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Roboty publiczne zatrudnią większą ilość ludzi. Min. skarbu wyznaczyło na roboty inwestycyjne 30 milionów złotych. Będą za te pieniądze prowadzone roboty ziemne przy budowie nowych dróg. Prace podjęto już przy budowie drogi Radom—Kielce—Kraków—Zakopane. Najpóźniej w pierwszych dniach kwietnia podjęta będzie budowa gazociągu Jasło—Kolbuszowa—Sandomierz—Skarżysko. Budowa gazociągu ma być ukończona w ciągu roku bieżącego. W kwietniu rozpoczęte będą roboty przy obwałowaniu Wisły od Krakowa do Sandomierza. Największe zapotrzebowanie sił roboczych będzie w pierwszych dniach kwietnia i trwać będzie przez szereg tygodni.

Ile płacą za zboże? W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 25.75—26 zł., pszenica 30.50—31 zł., jęczmień 24—24.50 zł., owies 23—23.50 zł.

Ceny koni. Na targowicy w Krakowie płacono za konie ciężkie pociągowe 400—600 zł., za konie pociągowe lekkie 200—450 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

T. J., Lubcza. Prosimy uważnie czytać. Będziemy co pewien czas podawali, stosownie do pór roku.

C. W., Stawiska, p. Żydaczów. Serdecznie dziękujemy i życzymy wytrwałości. O tym już pisaliśmy.

W. N., Biecz. Wielkanoc przypada w niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Wiosna astronomiczna zaczyna się 21 marca. Ponieważ w tym roku pełnia była 27 marca, w sobotę, więc i święta wielkanocne były wcześniej, niż poprzedniego roku, bo 28 marca. Najwcześniej może Wielkanoc wypadać 22 marca — a najpóźniej 25 kwietnia. Według Wielkanocy kierują się wszystkie święta, t. zw. ruchome, jak Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha św., Boże Ciało i t. d.



Z teki dziwactw ludzkich. — Nowopoślubiona para artystów cyrkowych na słoniu powraca z kościoła.

Prosimy o uregulowanie należytości za prenumeratę »Naszej Sprawy«!!!

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $\frac{1}{16}$ 6 zł. $\frac{1}{8}$ 12 zł. $\frac{1}{4}$ 25 zł. $\frac{1}{2}$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.